ROZMAITOŚCI.

We Czwartek Nro. 10. 27. Stycznia 1820.

Wyiątki z Romansu P. Stael Holstein pod tytułem: KORYNNA czyli WŁOCHY. (*z Tygodnika Polskiego*).

MUZYKA.

Kto nie słyszeł śpiewu Włoskiego, nie ma wyobrażenia o Muzyce. Głosy we Włoszech maią te miękkość i słodycz, która przypomina wonie kwiatów i czystość nieba. Natura sama przeznaczyła taką muzykę dla takiego Kraiu; iedno iest obrazem drugiego. Włosi od wieku z uniesieniem kochaią muzykę. Dante w swoim Czyscu, napotyka iednego z naysławnieyszych śpiewaków owego czasu, prosi go o którą z tkliwych iego pieśni, a dusze zachwycone zapomniały się słuchaiąc czarownego głosu, poki ich strażnik nie przywołał. Chrześcianie równie iak Poganie uznaią władzę muzyki i po śmierci. Ze wszystkich sztuk pięknych ta iedynie bezpośrednio działa na duszę. Inne są źrodłem wyobrażeń, ta idzie do źródła istności, i zmienia zupełnie wewnętrzne usposobienie. Co głoszą o łasce Boskiey, iż od razu serce przetwarza, to mówiąc po ludzku, przystosować można do władzy melodyi, a przeczucia życia przyszłego, które muzyka obudza, niepowinny bydź przez nas wzgardzone.

Wesołość nawet, którą muzyka komiczna wzniecać umie, nie iest wesołością pospolitą, i niemą dla wyobraźni. Mieszaią się z nią przyiemne dumania i uczucia poetyczne, któremi żarty naydowcipnieysze nigdy natchnąć nie mogą. Muzyka iest roskoszą tak przemiiaiącą, w samey chwili użycia tak daie czuć swoię nietrwałość, iż uczucie żałosne łączy się z wesołością, którą zradza. Lecz z drugiey strony kiedy iest wyrazem cierpienia, wtenczas nawet niewyrzeka się słodyczy. Słuchaiąc iey, serce biie prędzey, przyiemność którą sprawia iednostayna miara, przypominaiąc krótkość czasu, wzywa do radosnego użycia. Niemasz iuż czczości około nas, niemasz milczenia, życie iest zapełnionem, krew obiega z większą szybkością; czuiesz w sobie ruch czynnego istnienia, bez obawy zewnętrznych zawad których doznawać zwykło.

Muzyka podwaia wyobrażenie o godności duszy naszey, słuchaiąc iey, czuiemy się zdolnymi nayszlachetnieyszych usiłowań. Przy iey odgłosie biegniemy na śmierć z uniesieniem; muzyka ma szczęśliwą niemożność wyrażenia wszelkich uczuć nikczemnych, zmyślenia, kłamstwa! Nieszczęście nawet w ięzyku muzyki iest bez goryczy, bez drażliwości. Muzyka unosi z wolna cięźar co nam serce przycisk, a co nieraz miesza się z uczuciem naszego bytu, gdy boleść którą sprawia iest nieustanną. Słuchaiąc czystych i zachwycaiących tonów; zdaie się że iesteśmy gotowi poiąć dzieła Stworcy, przeniknąć taiemnice życia.

Żadne słowo nie może wydać tego wrażenia; bo słowa wleką się dopiero po wrażeniach pierwotnych, iak tłomacze prozą po śladach poetów. Spoyrzenie tylko może bydź iego obrazem, spoyrzenie tego co kochamy długo w nas wlepione, i stopniami tylę przenikaiące nasze serce, iż nareście musiemy spuścić oczy, ażeby się ukryć przed tak wielkim szczęściem; tak promień przyszłego życia strawiłby śmiertelną istotę, coby śmiele wpatrzyła się w niego.

Dziwna zgodność dwóch głosów w duetach wielkich Mistrzów Włoskich rodzi słodkie rozrzewnienie zmieszane z pewnym rodzaiem boleści; iest to szczęście za wielkie dla natury ludzkiey, a dusza drzy razem ze stronami instrumentów. Słowa śpiewane są niczem w tem wzruszeniu; ledwo kilka wyrazów o miłości i śmierci, daie czasem pewny kierunek naszym rozwagom; ale częściey nieoznaczone wrażenia które wznieca muzyka, odpowiedaią wszelkim poruszeniom duszy; a każdy mniema znaydować w tey melodyi, iak w czystey i spokoyney gwiazdzie nocy, obraz tego, czego pragnie na ziemi.

POSĄGI i OBRAZY.

Watykan iest pałacem posągów, gdzie widziemy postać ludzką ubóstwioną przez pogan, iak teraz uczucia duszy ubóstwili Chrze-

ścianie. Jaka wspaniałość tych sal milczących, gdzie zgromadzone obrazy Bogów i rycerzy, gdzie piękność doskonała w wiecznym spoczynku sama sobą cieszyć się zdaie! Patrząc na te rysy, na te kształty przedziwne, odkrywaią się wyższe zamiary, które Bóstwo miało na człowieka gdy mu nadało tak szlachetną postać. Dusza nabiera nadziei pełnych zapału i cnoty; bo piękność iest iedna w całym świecie, a pod iakimkolwiek kształtem się obiawia, wzbudza zawsze religiyne uniesienia w sercu człowieka. Jaką poezyią są te twarze, na których naywspanialsze wyrazy na zawsze są wyryte, a naywiększe myśli wydane godnym obrazem!

Boleść w naszych czasach, w tym stanie towarzystwa zimnym i uciemiężonym iest nayszlachetnieyszym udziałem człowieka; i dziś ktoby nie cierpiał, tenby nic nie czuł, nic niemyślał. Ale w starożytności było coś wspanialszego od boleści, była spokoyność bohatyrska i przekonanie o własney sile, które tylko w wolnem Panstwie doyrzewać mogło. Naypięknieysze posągi Greków oznaczaią zawsze spoczynek. Tylko Laokon i Niobe maluią gwałtowne boleści, lecz w ich cierpieniach widziemy skutek zemsty Bogów, a nie namiętności w sercu człowieka zrodzonych. Istota moralna u starożytnych, miała organizacyią tak silną, szerokie ich piersi tak wolno oddychały zdrowem powietrzem, a porządek polityczny tak był zgodny z ich zdolnościami, iż nigdy prawie nieznano iak w naszym czasie duszy udręczoney; stan teraźnieyszy otwiera wprawdzie pole do wielu trafnych spostrzeżeń, lecz sztuki, a osobliwie rzeźbierstwo nie może już czerpać z niego pierwotnych żywiołów tych uczuć, które iedynie na marmurze wieczystym wyrażone bydź mogą.

Ledwo ślady melancholii znaleść można na starożytnych posągach. Głowa Apolina w pałacu Justynianich, i głowa Alexandra umieraiącego, są iedynemi zabytkami na których wyrażono uczucia duszy zadumaney i cierpiącey; lecz te pomniki według wszelkiego podobieństwa do prawdy, należą do czasów w których Grecyia była niarzmioną. Wtenczas iuż niebyło tey śmiałości i spokoyności duszy, co tworzyła u starożytnych arcy-dzieła rzeźbiarstwa i poezyi.

Myśl nie maiąca podniety zewnątrz; zwraca się na samą siebie, rozbiera, zgłębia wewnętrzne uczucia; ale iuż nie ma tey siły tworzenia do którey potrzeba szczęścia i pełności władz umysłowych, które szczęście tylko nadadź może. Grobowce nawet starożytnych, wzniecaią wyobrażenia woiownicze lub wesołe, i na wielu z nich w Muzeum Watykanu, nayduią się niskorzeźby wystawiaiące, igrzyska i walki. Wspomnienie czynności życia, miano za naypięknieyszy hołd dla umarłych. Nic nie osłabiało nic nie zmnieyszało sił. Zachęta, emulacyia, była zasadą tak sztuk pięknych, iako i polityki; było dość mieysca dla wszystkich cnot i dla wszystkich talentów. Gmin znaydował w tem chlubę, że wielbić umiał, a czci ieniuszu służyli nawet ci którzy niemieli nadziei osiągnienia palmy.

Religyia Greków, nie była tak iak Chrześciaństwo, pociechą nieszczęścia, bogactwem nędzy, przyszłością umieraiących; lecz potrzebowała ohwały, tryumfów, bo ubóstwiało człowieka. W tey czci przemiiaiącey, piękność nawet uznano prawidłem religiynem. Kiedy artysta wydawał namiętności nikczemne, lub srogie, nie chanbił takiemi obrazami ludzkiey postaci, lecz dołączono iak w Faunach i Centaurach części zwierząt, ażeby zaś piękności, naywyższy nadać charakter, łączono wzaiemnie w posągach mężów i niewiast, w Minerwie i Apolinie, wdzięki płci oboiey, siłę z słodyczą, słodycz z siłą; szczęśliwie łącząc dwie przeciwne ozdoby, bez czego żadna nie byłaby doskonałą.

Posągi uśpione które umieszczono nad grobami, naypięknieyszym widoku okazuią sztukę rzeźbiarską, w tych albowiem w których maią wyobrażać iaką czynność, zatrzymane poruszenie sprawia skutek często bardzo nieprzyiemny. Lecz posągi w stanie snu lub nie czynności zupełney, wydaią obraz wieczney spokoyności, która przedziwnie się zgadza z tym skutkiem iaki południe sprawia na człowieku, gdzie piękne sztuki zdaią się z wesołego zacisza przypatrywać naturze.

W przyległey sali zebrano rznięte obrazy rozmaitych zwierząt; pomiędzy niemi znayduie się umieszczony posąg Tyberiusza. Nieumyślnie tam postawiono tego Cesarza; same zwierzęta dziwnym przypadkiem zebrały się koło swoiego pana. Inna sala zawiera smutne pomniki Egipcyian, tego ludu, którego posągi podobnemi są raczey do mumii niż do ludzi, a którego ustanowienia, milczące, surowe i niewolnicze przyrównały ile możności życie do śmierci. Egipcyanie nierównie doskonaley umieli naśladować postaci zwierząt, niżeli ludzi, i zdaie się że władza duszy była dla nich nieprzystępną.

W przysionkach Muzeum co krok napotykamy nowe Arcy-dzieło. Naczynia, ołtarze,

ozdoby wszelkiego rodzaiu, otaczaią Appollina, Laokoona, i Muzy. Tamto można się uczyć czuć Homera Sofoklesa, tamto obiawia się duszy znaiomość starożytności, której próżno szukać gdzieindziey. Próżno, czytaniem Historyi chcielibyśmy poznać ducha Ludów, to co widziemy więcey daleko wznieca wyobrażeń niż czytamy, a przedmioty zewnętrzne sprawiaią mocnieysze wzruszenie, i naukę przeszłości napełniaią przyiemnością i życiem, które znaydujemy w uważaniu ludzi i czynów współczesnych.

Wśród tych wspaniałych przysionków, gdzie tyle cudów się mieści, są fontanny, co nieustannie płyną, i słodko nam przypominaią te godziny, które równie iak teraz, przemiiały przed dwoma tysiącami lat, gdy autorowie tych arcy dzieł ieszcze żyli. Ale nayżałośnieyszego wrażenia w Muzeum Watykanu doznaiemy spoglądaiąc na szczątki posągów, które tam zebrano; głowy od ciał oddzielone, ręce, i noga Jowisza, która należeć miała do posągu naywiększego i naydoskonalszego z tych wszystkich, które teraz znamy. Tam zdaie się, że widziemy pole boiu, gdzie czas pasował się z jeniiuszem; a te członki porozrywane świadczą o iego zwycięztwach, a naszych stratach,

Wyszedłszy z Watykanu, trzeba spieszyć obeyrzeć dwa kolossy Monte-Cavallo, maiące wyobrażać Kastora i Polluxa. Oba rycerze iedną ręką uskramiaią wspinaiące się konie. Te postaci kolosalne, ta walka człowieka ze zwierzętami, iak wszystkie dzieła starożytności, daie zdumiewaiące wyobrażenie sił fizycznych natury ludzkiey. Lecz te siły maią w sobie coś szlachetnego, czego iuż nieznaydujemy w naszym porządku towarzyskim, w którym po większey części ćwiczenia ciała są zostawione gminowi. Ale w tych arcy-dziełach, nie widziemy siły zwierzęcey natury ludzkiey ieżeli tak mówić się godzi. Zdaie się, iż bliższe węzły łączyły przymioty fizyczne z moralnemi, u Starożytnych, co żyli wśród woyny nieustaiącey a do tego woyny poiedynkowey. Siła ciała i wspaniałomyślność duszy, godność rysów i śmiałość charakteru, wzniosłość postawy i powaga naywyższey władzy, były wyobrażeniami nierozdzielnemi, póki religiia zupełnie umysłowa, niezasadziła na duszy całey godności człowieka. Postać ludzka, która była także postacią Bogów, zdawała się symboliczną, a silny kolos Herkulesa i wszystkie starożytne posągi tego rodzaiu, nie wystawiaią postaci wziętych z wyobrażeń życia ludzkiego, ale wolę wszechmocną, wolę Boską, co się obiawia pod postacią nadprzyrodzoney siły fizyczney.

Rzym kolebka sztuk pięknych, bogatszym iest w arcy-dzieła malarskie od świata całego. Przedmioty naydogodnieysze dla pędzla, są przedmioty religiyne. Jak rzeźbiarstwo było sztuką religii Pogańskiey, tak malarstwo iest sztuką Chrześciianstwa; i w tych sztukach iak i w poezyi znaydujemy przymioty odróżniaiące Literaturę starożytną od teraźnieyszey. Obrazy Michała Anioła tego malarza Biblii i Rafaela malarza Ewanielii, wydaią tyle głębokości i czucia, ile znaydujemy w Sekspirze i Rasynie. Rzeźbiarstwo wystawia oczom istność potężną i prostą, malarstwo obiawia taiemnice rozmyślania i ufności w woli Boga, i przez farby nietrwałe, przemawia głosem duszy nieśmiertelney. Czyny historyczne lub wyięte z poematów, rzadko także są malarskie. Dla łatwieyszego zrozumienia takich obrazów, trzebaby wzorem dawnieyszych malarzy pisać słowa, wychodzące z ust osób wystawionych; przedmioty zaś religiyne odrazu zrozumianemi są przez wszystkich, a uwaga nie iest rozerwaną przez przymus zgadywania,

Wyraz nowoczesnych malarzy iest często teatralnym, i nosi cechę wieku, w którym iuż nie znano iak za Andrzeia Mantegne, Perugina, i Leonarda da Vinci, tey iedności i naturalności, która z wdziękiem starożytnym łączy głębokość uczuć właściwych Chrześcianstwu.

Jak uymuiąca iest prostota w układzie obrazów Rafaela! Wszystkie osoby zwrócone są ku iednemu przedmiotowi, a artysta ani myślał o sztucznem ich gruppowaniu, ani o skutku iaki sprawić powiny. Ta dobra wiara tak w sztukach iako i w każdem dziele iest cechą jeniiuszu, a rachuba skutku, iaki sprawić chcemy, prawie zawsze oziębia zapał w tworzeniu. Tak w poezyi iako i malarstwie, iest pewien rodzay retoryki, a ci wszyscy co nieumieią dziełom swoim nadać charakteru prawdy, łączą zawsze w świetnym przedmiocie, z bogatemi stroiami poruszenia uderzaiące, gdy tymczasem prosta dziewica trzymaiąca dziecię na ręku, starzec słuchaiący mszy Bolsena, człowiek wsparty na kiiu z szkoły Ateńskiey, Święta Cecylyia wznosząca oczy ku niebu, samem spoyrzeniem i wyrazem na twarzy wyrytym, mocnieysze daleko czynią wrażenia.

Gdy uczucia religiyne Rzymian i Greków, i usposobienie ich duszy w wszelakim rodzaiu nie może nam być wspólnem, przeto iest dla nas niepodobieństwem tworzyć w ich duchu.

Długiem usiłowaniem można ich naśladować, lecz czyliż Jeniusz może się tam wznieść wysoko, gdzie wszystko polega na pamięci i erudycyi. Inaczey się rzecz ma w przedmiotach do naszey Religii i naszey Historyi należących. Malarze mogą tu uczuć wewnętrzne natchnienia, czuią co maluią, maluią co widzieli; życie im służy do wyobrażenia życia; gdy się zaś przenoszą w czasy starożytności, muszą tworzyć podług książek i posągów pozostałych. Wreście, obrazy pobożne wzbudzaią w duszy przyiemne wzruszenia których nic zastąpić nie może, obiawiaią w Artyście święte uniesienie co się łączy z jeniiuszem, podnosi go, ożywia, i utrzymnie iedynie wśród niesmaków życia i niesprawiedliwości ludzi.

Do Przyiaciela podczas Zimy.
Anakreontyk.

W ktorekolwiek spoyrzysz strony
Ziemia śniegiem pokryta
Gaik lodem obciążony
Zamarznięte wód koryta.

Niedbay chociaż zewsząd wieie
Lecz siądź bracie przy kominie
Niech ci dziewcze tokay leie
A tak krótko dzień przeminie,

Los o tobie ma staranie
I choć niebo się zachmurzy
Gdy los zechce grom ustanie
Błyśnie słońce i wśród burzy.

Zbyt o intro nie bądź dbały
Niechay przyszłość cie nie trudzi
Niechciey płonney świata chwały
Żyi spokoynie wpośród ludzi.
Pokiś ieszcze rzeski młody
I na głowie włos nie siwy
Szukay szczęścia i swobody
Bądź na wdzięki dziewcząt tkliwy.

Niech ci każda życia chwila
Na roskoszach samych spływa
Temu szczęście się przymila
Kto żyć umi, kto używa.

Ślady osady Żydowskiey w Chinach *).

Dawno iuż było mniemaniem oświeconych ludzi, że część 12stu pokoleń Izraela udała się przy rozprószeniu Żydow do Chin i osiadła w Prowincyi Honau. Mniemanie to potwierdza następuiący wyciąg z dzieła P. Morrison „Podróż do Pekinu".

„Podczas moiego pobytu we wnątrz Kraiu Chińskiego opowiadał mi pewien Machometanin, iż w mieście Kai-Fong-Fu stołecznem Prowincyi Honau są rodziny, nazywane Teau-Kai-Keau, to iest, z sekty oddzielaiącey z każdego ciała żyłki, które pożywaią. Maią mieysce publicznego zgromadzenia się na Nabożeństwo, Synagogi (Le Fac Oże), i dnia 7go wstrzymuią się od wszelkich robót."

*) Z XIII. zeszytu Dziennika Podróży etc. etc. wydanego przez P. P. Verneura i Frieville w Paryżu w Listopadzie 1819.

O pożarach w Konstantynopolu.

Rzadki miesiąc, ażeby nie było w Konstantynopolu iakiego pożaru, a nayczęściey tak straszne bywaią, iż znaczna część miasta idzie w perzynę. Obwieszczaią zaś pożar, biiąc w wielki bęben na dwóch wysokich wieżach. Straż potem nocna przebiega ulice, biie po bruku żelaznemi pałkami wołaiąc gore, i wskazuie mieysce pożaru. Na ówczas woła Lud trzykroć, ażeby się Sułtan pokazał; iakoż gdy pożar trwa godzinę, musi się stawić i kazać prowadzić za sobą muły z pieniędzmi; te własną ręką rozdaie stawaiącym z sikawkami, ktorzy nim dostaną pieniędzy, nie spieszą się z gaszeniem ognia, lecz przyznać im trzeba iż są odważni i zręczni, gaszą zaś pożar rozwalaiąc domy przyległe, gdyż sikawki bardzo są małe. Nieszczęście to prymuie Turczyn spokoynie, a patrząc oboiętnie na walący się swóy dóm, woła: Bóg iest miłosierny. Wierzy bowiem mocno, iż Opatrzność, która go czyni biednym i nieszczęśliwym, ndarnie go znowu dostatkami. Turczynki zaś nie są takiemi filozofkami, obstępnią Sułtana, wyrzucaią mu błędy i wady iego osobiste, iakoteż rządowe i na niego przyczynę nieszczęścia zwalaią. Żaden z Monarchów Europeyskich nie chciałby być podtenczas Sułtanem; czas pożaru iest uprzywileiowaną porą dla Ludu do okazania nieukontentowania Sułtanowi, a że kobiety w Turcyi mogą wszystko mowić bezkarnie, wnosi wielu, iż zdarzaią się często naumyślne pożary.

R...l.

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.